

Nigdy nie
powinna była godzić
się na ten układ...

NARZECZONY NA MIESIĄC

WHITNEY G.



NARZECZONY NA MIESIĄC

WHITNEY G

PRZEŁOŻYŁA

Sylwia Chojnacka



Tytuł oryginału:
Thirty Day Boyfriend

Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Magdalena Kawka
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © Teodor Lazarev / Stock.Adobe.com

Copyright © 2021. 30-DAY BOYFRIEND by Whitney G. Williams
Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.
Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-8321-044-5

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ASYSTENTKA

EMILY

Nie ma nic gorszego niż pobudka o piątej rano w poniedziałek. Obudziłam się z dołującą myślą, że cały nadchodzący tydzień spędzę na pracy w Wolf Industries.

Pip! Pip! Pip!

Gwałtowny alarm budzika wyrwał mnie z zamyślenia. Obróciłam się na łóżku i wyciszyłam dźwięk. Z ciężkim westchnieniem odrzuciłam kołdrę, po czym udałam się do łazienki, żeby wziąć szybki gorący prysznic.

Po wyjściu z kabiny wytarłam się, zrobiłam lekki makijaż i włożyłam ulubioną granatową sukienkę oraz cieliste szpilki. Zastanawiałam się nad nieco bardziej ekstrawaganckim strojem, by uczcić wyjątkową okazję, ale potem dotarło do mnie, że nie ma czego świętować.

Podniosłam telefon i zauważyłam kilka nowych wiadomości od najbliższych współpracowników.

Gratulacje, Emily!

To już dwa lata z Wielkim Wilkiem, Emily! Gratuluję!

Brawo, Emily! Dwa lata!

Jakim cudem tyle wytrzymałaś???

Będziemy to dzisiaj oblewać czy nie masz ochoty?

Po przetrwaniu kolejnego roku w tej firmie powinnam otworzyć szampana i uczcić to z przyjaciółmi albo chociaż wykazać odrobinę entuzjazmu. Niestety każdy dzień pracy dla Nicholas A. Wolfa – prawdziwego Wilka z Wall Street – kończyłam iksem w kalendarzu, odliczając dni do końca.

Pan Wolf był najbardziej wkurzającym człowiekiem, z jakim przyszło mi pracować. Prawdziwa chodząca, kusząca enigma. Skomplikowane przedsięwzięcia były dla niego dziecięcą igraszką. Każdego dnia zakładał inny, warty tysiąc dolarów garnitur od projektanta. Niestety pomimo odpychającego charakteru podniecał mnie jak nikt inny. Szczególnie w chwilach, gdy byłam dosłownie o krok od sprzedania mu liścia.

Przez ostatnie dwa lata spędziłam z nim więcej czasu niż z kimkolwiek innym. Był pierwszą osobą, którą widziałam rano, i ostatnią, z którą rozmawiałam wieczorem. Widywałam się również w weekendy, bo oboje byliśmy pracoholikami.

Stałam u jego boku, gdy żelazną ręką zarządzał firmą wartą miliardy dolarów. Wolf pobierał lekcje z *Ojca chrzestnego*, którego oglądał nałogowo. Na spotkaniach siedziałam obok jego dyrektorów zarządzających, przyglądałam się

ich językowi ciała i zastanawiałam, kto może być nielojalny. Wyjeżdżałam z nim w delegacje – zarówno w kraju, jak i za granicą. Zawsze dbałam o to, by wiedział, co się dzieje w jego korporacji.

Nasza trwająca już dwa lata biznesowa relacja przypominała małżeństwo, tylko bez seksu. Praca dla niego przynosiła mi wyłączenie materialne korzyści: nieograniczony dostęp do służbowego samochodu z szoferem, narożny gabinet z widokiem na Manhattan, dostęp do jego karty kredytowej, gdy nachodziła mnie ochota na zakupy, i wynagrodzenie pięć razy wyższe niż to, co zarabiały asystentki w innych firmach. Z drugiej strony nigdy nie miałam czasu skorzystać z tych pieniędzy, bo ciągle pracowałam.

Moje życie było jego życiem.

Przejrzałam listę kontaktów i wysłałam wiadomość swojemu kierowcy.

Ja: Będę gotowa za 20 min.

Kierowca: Przyjadę za 15.

Wyłożyłam Lunie, mojemu kociakowi, jedzenie oraz nałóżłam wody i zadzwoniłam do recepcjonistki w Wolf Industries.

– Biuro pana Wolfa. – Kobieta odpowiedziała po pierwszym sygnale. – Mówi Savannah Smith. W czym mogę pomóc?

– Savannah, z tej strony Emily. Dzwonię, żeby przedstawić listę zadań na dziś.

– Zamieniam się w słuch.

– Przygotuj salę konferencyjną na spotkanie pana Wolfa z Van Corps, które odbędzie się o ósmej – zaczęłam. – Proszę również o dokumentację Pierce Inc., bo muszę zająć się wszystkimi szczegółami, które go nudzą, zanim przekażę mu plik do akceptacji. Proszę cię również, byś umówiła mi pięciominutowe spotkanie z HR-ami, bo muszę wnieść skargę na stażystkę, która flirtowała z nim w zeszły piątek. Nie spodobało mu się to. Och, i mogłabyś zadzwonić do Einstein's Bagels i przekazać, że przyjadę po jego śniadanie dziesięć minut wcześniej niż zazwyczaj?

– Oczywiście! – oznajmiła recepcjonistka. Jej głos jak zwykle zabrzmiał zbyt wesoło jak na tak wczesną porę. – Do zobaczenia. I gratuluję drugiej rocznicy w firmie! Mam nadzieję, że się pani cieszy.

Ani trochę.

– Dziękuję. I do zobaczenia. – Zakończyłam połączenie i pogłośniłam wiadomości z giełdy, żeby sprawdzić, czy są jakieś zmiany. Zapięłam na nadgarstku ulubioną bransoletkę i poszłam do sypialni mojej bliźniaczki.

– Wychodzę, Jenno! – krzyknęłam, pukając. – Czy możesz odebrać moje paczki od kuriera? Ma przyjechać po południu.

– Co? – Siostra z rozmachem otworzyła drzwi. Jej brwi nieomal sięgnęły czoła. – Przecież miałaś dzisiaj rzucić tę robotę.

– Taki mam zamiar. Najpierw jednak muszę zadbać o kilka rzeczy... – Ucichłam i przyjrzałam się rozwalonemu na

materacu nagiemu facetowi. – A kto tam śpi na twoim łóżku?

– Nikogo nie widzę – odpowiedziała z przebiegłym uśmiechem. – A kto śpi w twoim łóżku?

– Co? Nikt.

– No właśnie – wymruczała. – Nikt... bo nigdy nikogo nie zapraszasz.

Nagle przed naszą kamienicą rozległ się klakson, więc zrobiłam krok w tył. Nie chciałam wdać się w kłótnię o bujne życie erotyczne siostry.

– Będziemy musiały o tym pogadać, kiedy wrócę. – Wbiegłam do salonu po teczkę, zapięłam płaszcz, po czym wyszłam na zewnątrz i zajęłam miejsce na tylnym siedzeniu samochodu.

– Dzień dobry. – Vinnie, kierowca, spojrzał na mnie w odbiciu lusterka. – Czy mam pogratulować pani osiągnięcia, czy zachować te powinszowania dla siebie?

Wybuchnęłam śmiechem.

– Rzeczywiście lepiej zachowaj je dla siebie, bardziej ci się należą. Ty wytrzymałeś w tej firmie dziesięć lat. O wiele dłużej niż ja.

– To nie to samo. – Uśmiechnął się i włączył się do ruchu. – Nigdy nie pracowałem bezpośrednio dla pana Wolfa.

Racja...

– Czy mamy gdzieś najpierw wstąpić?

– Muszę odebrać dokumenty z Deutsche na Piątej, potem raport od wspólnika z Lehman Brothers na Siódmej, a na koniec pojedziemy po jego ulubione śniadanie i kawę do Einstein's.

– Robi się. – Posłał mi współczujące spojrzenie, a potem skupił się na drodze.

Kiedy przyjechałam do firmy, była już siódma trzydzieści, więc miałam jakieś pięć minut, żeby złapać oddech, zanim zjawi się pan Wolf.

Ułożyłam wszystkie dokumenty na jego biurku, przelałam kawę z papierowego kubka do jego ulubionego ceramicznego, a potem wezwałam stażystkę, żeby poskładała i odwiesiła jego pranie, które wróciło z pralni chemicznej.

Kiedy smarowałam serkiem bajgle, zawibrował mój telefon.

Tajna grupa pracownicza: Wielki Wilk przyszedł...

Przewróciłam oczami. Drażniło mnie to, że wciąż nazywaliśmy go ksywką, która mu schlebiała.

Ja: Czy chociaż przez jeden dzień możemy nazywać go „Dupek” albo „Palant”?

Tajna grupa pracownicza: Nigdy.

Tajna grupa pracownicza: Mowy nie ma.

Tajna grupa pracownicza: WIELKI WILK!

Wyszłam z jego gabinetu w momencie, gdy on wysiadł z windy. Ruszył korytarzem, rozmawiając przez telefon. W trzyczęściowym garniturze wyglądał piekielnie seksownie. Spinki do mankietów w kształcie litery W odbijały światło, a włoskie skórzane buty lśniły ostentacyjnie, jakby

chciały powiedzieć: „Tak, jesteśmy nowe. I zgadza się, on nie włoży nas już drugi raz”. Każda kobieta na jego drodze zawieszala na nim złakniony wzrok, a on odpowiadał zarozumiałym uśmieszkiem na pełnych ustach i błyskiem uznania w ciemnoniebieskich oczach.

– Dzień dobry, panie Wolf. – Recepcjonistka spłonęła rumieńcem i podała mu teczkę, kiedy ją mijał.

– Dzień dobry. – Posłał jej uśmiech, zakończył połączenie i ruszył prosto w moją stronę. Zlustrował mnie wzrokiem, a kiedy nawet nie drgnęłam, zatrzymał się. – Panno Johnson.

– Panie Wolf.

– Dlaczego nie czekasz na mnie w gabinecie, żeby zdać raport?

– Proszę. – Podałam mu plik papierów. – Wszystkie informacje ma pan na mailu, a tutaj są wydruki. Przed chwilą sobie przypomniałam, że mam dziś ważną wizytę u lekarza, muszę już jechać. Ale powinnam wrócić przed lunchem.

– Skoro nie będzie cię tak długo, to czy zadzwoniłaś chociaż do Petersonów z...

– Monte Verde? – dokończyłam za niego. – Tak, zgodzili się przełożyć spotkanie. Pozwolę sobie ubiec pańskie pytania: poprosiłam Savannah, żeby przygotowała salę konferencyjną na spotkanie z Van Corps o ósmej, a stażystki, pomijając tę jedną, która z panem flirtowała, szykują salę na popołudniowe spotkanie z zespołem od PR-u.

– A co z moją wideokonferencją z Mellon?

– Przełożyłam na jutro – poinformowałam. – Uznałam, że spotkanie z zespołem może się przeciągnąć.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

